

Gołębiowski, Stefan

Dom społecznej starości, "Trybuna Mazowiecka" 1972, nr 126 (28 V) :
[przedruk]

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 25, 198-200

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DOM SPOŁECZNEJ STAROŚCI

„Trybuna Mazowiecka”, 1972, nr 126 (28 V)

Do roku 1980 w województwie warszawskim mają zginąć strzechy i nie ma co żałować, że *Pan Tadeusz* nie wejdzie pod strzechy, lecz pod dachy bardziej ogniotrwałe.

Na tle tych perspektyw tym bardziej pożałowania godne są gospodarstwa rolników starych żyjących w opuszczeniu. Już dziś ich zagrody rażą nasze oczy, a jeśli nie ruszymy ze skuteczną pomocą, będą razić jeszcze bardziej.

Zgrybiała starość chat, walących się zagród i pólów, pól zaniebanych, ugorów bezużytecznych nie ma widoków na przyszłość. Musi zginąć, a ludzie w opuszczeniu po latach zapracowanych na starość powinni znaleźć odpowiedni dach nad głową i zagwarantowaną opiekę.

Im wsie biedniejsze, bardziej zaniebane, tym problem trudniejszy do rozwiązania. Na glebach piątej i szóstej klasy przy braku odpowiedniej siły roboczej i środków materialnych sprawa jeszcze bardziej się komplikuje i wymaga rozwiązań nie tyle doraźnych, co dalej idących.

Takie gleby w większości ma powiat żuromiński, który mimo to w zbiorach zbóż wciąż idzie naprzód i w hodowli stale swoje procenty podnosi. Niestety, kroczy naprzód z kulą u nogi. Dotyczy ona gospodarstw zaniebanych, które z konieczności należy likwidować.

W roku bieżącym nastąpi przejście przez Państwowy Fundusz Ziemi 26 gospodarstw za zadłużenia i z tytułu nieproduktywności. Większości przysługuje prawo przejścia na rentę, jeśli się zrzeknie prawa własności.

W latach następnych przejmowanie gospodarstw stanie się jeszcze bardziej naglące, gdyż w powiecie żuromińskim ankietę wykazuje 21 proc. gospodarstw, których właściciele ukończyli 60 lat życia i nie posiadają następców.

Od 1 stycznia br. istnieje opieka nad zdrowiem rolnika, lecz ludzie wiekowi na wsi mówią: Opieka nad naszym zdrowiem to tyle, co kot napłakał. Perspektywa długiego dogorywania nikomu się nie uśmiecha.

W związku z tym władze powiatowe z inicjatywy przewodniczącego PRN wystąpiły do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z wnioskiem zorganizowania na terenie powiatu Państwowego Domu Opieki dla starców, rencistów wiejskich.

Na ten cel ze swej strony oferuje własność Państwowego Funduszu Ziemi w Chromakowie, GRN Poniatowo, składającą się z pałacyku podworskiego i ze starego parku.

Dwór parterowy murowany z poddaszem mieszkalnym posiada 14 izb o powierzchni 432 m². Budynek nie jest obiektem zabytkowym, ale w stanie nadającym się do renowacji, o czym świadczą fundamenty, ściany i dach z blachy. Remont i adaptacja wymaga sumy od 800 do 1000 tysięcy zł.

Dwór otacza zabytkowy park o powierzchni około pięciu hektarów. W nim znajduje się stary sad dający możliwość urządzenia ogrodu warzywno-owocowego. Dochodzą do tego jeszcze dwa stawy całość urozmaicające.

Do parku nie ogrodzonego, zarosłego murawą i zdziczałymi krzewami przylega 15 ha gruntów ornych, własność PFZ w dzierżawach indywidualnych rolników. Gdyby je odpowiednio zagospodarować, mogłyby stanowić zaplecze dla Domu Opieki nad rencistami wiejskimi.

Sprawa szybkiego przekazania obiektu na wyżej wymieniony cel jest szczególnie pilna ze względu na dekapitalizację samego dworu przy niedostatecznej jego konserwacji i ze względu na dewastację użytkowników (trzech rodzin połowę mieszkań zajmujących), którzy zamierzają budować się na działkach bądź własnych, bądź wydzielonych.

Proponowany obiekt może pomieścić około 50 rencistów poza personelem, administracją, częścią socjalno-kulturalną i zapleczem gospodarczym. Poza tym po adaptacji istnieją możliwości poszerzenia pomieszczeń dla większej liczby rencistów z tytułu rezygnacji z własnych gospodarstw. Niekoniecznie w ramach jednego powiatu, lecz i sąsiednich, gdyż w całej północno-zachodniej części nie ma w ogóle Domu Opieki dla starców.

Gdyby temu domowi nadać profil wybitnie wiejski właśnie dla byłych posiadaczy gospodarstw wiejskich, mogłoby to dodatnio wpłynąć na charakter tej swoistego rodzaju wspólnoty nie tylko zainteresowań, lecz również podobnej pozycji życiowej.

Ośrodek może dać jeszcze jako tako zdolnym możliwość wyżycia się w umiłowanym zawodzie i wypełnić wolny czas pracą podejmowaną dobrowolnie i z odpłatnością proporcjonalną do zysków.

Naszemu życiu zaangażowanemu na różnych odcinkach pracy towarzyszy walka o wolny czas. Sytuacja jednak krańcowo się odmienia,

kiedy po latach pracy przechodzimy na emeryturę. Wówczas zaczyna się walka z wolnym czasem, z którym nie wiadomo, co robić. Oczywiście nie wszyscy do pracy dodatkowej się nadają i nie należy nikomu jej narzucać. Zwłaszcza jeśli nad aktywność osobistą przekłada się życie wegetatywne.

Sprawa warta gruntowniejszego rozpatrzenia. Być może chwyci i powstaną inne obiekty, które do czasu ubezpieczenia wsi na starość zmieniają istniejące tu i tam domy w domy społecznej starości, dotychczasowemu zaniedbaniu i osamotnieniu na przekór.

BIAŁY RĘKOPIS

„Tygodnik Kulturalny”, 1970, nr 51-52

Komu wypowiem, że znalazłem tę, którą znalazłem. Cóż bym uczynił, gdybym ciebie nie znalazł? — mówi do opuszczonej już zamurowany we śnie, po Norwidowsku zwolony. W splocie imion biblijnych: Anny i Jana. Ostatnim zbiorem przedśmiertnym była *Anna Śpiewaka*. Koresponduje z nim *Biały rękopis* Kamińskiej, po kobiecemu dyskretny, żeby imienia Najdroższego nie przywoływać nadaremno. Rękopis osobisty, nie dla każdego czytelny, w swej prawdzie wewnętrznej nie do wysłowienia. Na prawach poezji i życia. W tym leży jego autonomiczne prawo niepisane.

Białe rękopisy, jak są listy białe, które należy poddać pewnym zabiegom chemicznym, żeby z nich czytelność wydobyć. Z tą jednakże różnicą, że chemia naukowa tutaj na nic się nie przyda. Najwyżej można mówić z przejęzyczeniem o chemii uczuć czy współuczuciu.

Obwoluta Rękopisu wymowna jak wiersz. Puste miejsce po wyjętej fotografii. To jest ten Jan, który należał jedynie do Anny, jej druga połowa, jakby to powiedzieć po horacjańsku. Do nas należą inne Jany, ukryte w Śpiewaku, na jakiego nas stać w pamięci i w odczytaniu zamglonych oczu.

Tonacja trzech barw: białej, czarnej i zielonej. Biel — mogiła barw i oczy — powieki zielone wydobywające ze śniegu jakby nowe kwiaty czarne, w których śpią wszystkie barwy pogrzebane. Nie brak i światła, które tu i tam przelatuje w cichych błyskawicach odmilkłych, jak nagle